

do 500 m mieszkają ludzie, jednak na ich przekwaterowanie brak jest odpowiednich budynków mieszkalnych. Zdaniem NIK, organa administracji państwowej nie egzekwują konsekwentnie przepisów ustawy. Chociaż zwiększyła się liczba kontroli przeprowadzanych w przedsiębiorstwach przez terenowe organy, nie są one skuteczne. Jedną z przyczyn tego stanu rzeczy jest brak odpowiedniej aparatury kontrolno-pomiarowej i środków transportu („Aura” nr 2/84).

GORZKIE SŁOWA

W obszernym artykule o klęsce ekologicznej w lasach sudeckich zamieszczonym w „Walce Młodych” (nrze z 29 04 84) autor sporo miejsca poświęca przyczynom jej powstania. Uogólnia swoje spostrzeżenia na teren lasów całego kraju i stwierdza „(...) o ile do 1979 roku przez szkodniki pierwotne zagrożone było przeciętnie w kraju 0,3 procent powierzchni leśnej, to z początkiem bieżącego roku — już blisko jedna trzecia. Zatem nastąpił w tak krótkim okresie 10-krotny wzrost zagrożenia. Dramatyczna sytuacja w lasach wymagała podjęcia zdecydowanych działań. Niestety, resort działał opieszale. W komisji sejmowej ówczesny minister leśnictwa tłumaczył posłom, że owszem, docenia powagę zagrożenia, ale przede wszystkim brak resortowi środków, niezbędnych do usunięcia chorego drzewostanu, a więc pił motorowych, transportu, robotników oraz wielu innych rzeczy koniecznych do wykonania wyrębów. (...) W dyskusji jeden z posłów zapytał, jak to jest właściwie z gospodarką w lasach? Resort wykonał przecież plan produkcji papierówki na eksport, kraj zarobił sporo dewiz, a potem ministerstwo nie może kupić za granicą podstawowych narzędzi. W tym miejscu należy wyjaśnić, że jedynym źródłem zaopatrzenia pracowników leśnictwa w pilarki od lat pozostaje import, gdyż próby opanowania produkcji tych podstawowych narzędzi przez przemysł krajowy nie powiodły się, zaś jakoś owych nielicznych pił motorowych jest zdecydowanie zła.

Gdybyśmy natomiast posiadali te „armaty” i w porę zdecydowali się na srowadzenie z zagranicy sprzętu dla leśników, to nie tylko udałoby się powstrzymać gradację, brudnicy mniszki i uchronić powalone wskutek wiatrolomów drzewa przed szkodnikami wtórnymi, ale co najistotniejsze — udałoby się uratować przed bezpowrotnym zniszczeniem miliony metrów sześciennych drewna!

Wystarczyło przecież wydać tylko niewielką część dewiz zarobionych uprzednio na eksporcie papierówki, aby pracownicy leśni mieli czym ściąć, wywieźć i zabezpieczyć przed marnotrawstwem cenny surowiec. Tak po gospodarsku postąpili nasi sąsiedzi zza Odry i Nysy, kiedy im przed kilku laty wiatrolomy poczyniły znaczne spustoszenia w lasach. Mieli w przeciwieństwie do naszych bezradnych leśników niezbędne środki. Skoro więc nasz kraj miał ograniczone możliwości, nie stać nas było na dewizowe wydatki, to może w tej nadzwyczajnej sytuacji należało uciec się do pomocy społeczeństwa? Na przykład do rolników, którym drewno zawsze się może przydać w gospodarstwie lub młodzieży, która z pozyskanego surowca miałaby potem prawo do nabywania taniej drewnianych domków. Słowem, sposobów ratowania naszych lasów byłoby wiele i dlatego z całą odpowiedzialnością kieruję pod adresem resortu leśnictwa zarzut nieudolności i niekompetencji. Nie podjęto niezbędnych kroków na czas. Bardzo długo trwało, zanim ogłoszono stan klęski w lasach, przez co dopuszczono do marnotrawstwa drewna.

Tak jest, resort działał opieszale mimo alarmów leśników, mimo dramatycznych apeli Polskiego Towarzystwa Leśnego zwracającego się do społeczeństwa o pomoc w ratowaniu najcenniejszego dobra, mimo naglących memoriałów naukowych z Instytutu Badawczego Leśnictwa. A kiedy podjął działanie, to okazało się mocno spóźnione. Ocenia się, że uległo całkowitemu zniszczeniu 70 tysięcy ha lasów, zaś wskutek wiatrolomów utraciliśmy 12 500 000 m sześć. drewna.

Wszystko to, co się dzieje w gospodarce leśnej, mieć będzie dalekosiężne skutki tak ekonomiczne jak i społeczne. Bowiem lasy nie tylko dostarczają surowców, ale korzystnie oddziałują na zdrowie człowieka oraz decydują o klimacie i gospodarce wodnej (...)"

Opracowała
Maria Szajewska-Urbaniec